Rok III PIĄTEK, 2 CZERWCA 1933 r. Nr. 151

# NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 GR.

REPREZENTACJ
BIELSKU, Kolejowa . tel. 26-94
SOSNOWIEC, Będzińska 12. t. 6-42
CIESZYN ulica Głęboka Nr. 26
RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

# Szpiedzy
## przed sądem doraźnym

Przed sądem doraźnym w sali sądu okręgowego w Warszawie stanęło wczoraj dwu szpiegów: Ignacy Gedale Brochis i Aleksander Sterczyński. Pierwszy z nich jest przemysłowcem, drugi — bez określonego zawodu, a obaj — kierownikami poważnej afery szpiegowskiej na rzecz wywiadu jednego z państw ościennych — którą zlikwidowano parę tygodni temu, aresztując Brochisa i Sterczyńskiego na gorącym uczynku usiłowania wywiezienia z Warszawy tajnych pism i raportów.

Rozprawa toczy się przy drzwiach zamkniętych. Oskarżonych bronią adwokaci z urzędu. W charakterze ekspertów powołano wyższych oficerów II oddziału.

W dniu wczorajszym przesłuchano kilkunastu świadków, m. in. matkę Sterczyńskiego i żonę Brochisa.

Wyrok spodziewany jest w najbliższych godzinach. Oskarżonym grozi kara śmierci.

# Notarjusz z Żyrardowa pod zarzutem nadużyć
## Przywłaszczył sobie 27.000 złotych

Śledztwo przeprowadzone przeciwko notarjuszowi Bachańskiemu z Żyrardowa ustaliło, że Bachański przywłaszczył sobie sumę 27.000 zł. Straty skarbu Państwa wynoszą 12.000 zł., władze komunalne 7000 zł., a 8000 zł. przypada na osoby prywatne.

Na krótko przed aresztowaniem notarjusz Bachański został przeniesiony do Grabowca pod Zamościem, gdzie również popełnił malwersacje. Wczoraj prokuratura warszawska otrzymała od prezesa Sądu okręgowego w Zamościu pismo, z którego wynika, że Bachański dopuścił się podczas pełnienia obowiązków notarjusza w Grabowcu różnych sprzeniewierzeń, których suma mimo skrupulatnych dochodzeń nie została dotychczas ustalona.

W związku z tem, sędzia śledczy Pęski udaje się do Grabowca i Zamościa, gdzie na miejscu przeprowadzi dochodzenia w celu ustalenia wysokości zdefraudowanych sum.

## Dolar skacze

**Każda godzina przynosi nowe niespodzianki giełdowe. Wczoraj za dolara płacono 7.45 — 7.46. O godzinie 12 w poł. kurs wzrósł do — 7.58. Specjalnie silnie zwyżkował dolar w Paryżu, kosztem franka francuskiego, który osłabł nieco. Także paryska giełda najmocniej notowała funt angielski — 30.00.**

**Według ostatnich wiadomości giełda nowojorska notowała dolara 7.45.**

**W Warszawie, w obrotach międzybankowych dolar nie przekraczał 7.48. Bank Polski płacił przy nikłych tranzakcjach 7.37. Funt, dewizy na Londyn — 29.90. Marka niemiecka, dewizy na Berlin — 207. Złoto w dalszym ciągu utrzymuje się na niskim poziomie przy kompletnym braku zapotrzebowania.**

**Za dolara złotego płacono dzisiaj 9.17. Za rubla złotego 4.89.**

## Uczczenie pamięci Tadeusza Hołówki
# Mowa premjera do posłów B.B.

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych odbyła się w gmachu Sejmu uroczystość odsłonięcia. **popiersia ś. p. Tadeusza Hołówki.** W wielkim hallu sejmowym w pobliżu witrażu ustawiono postument, na którym zasłonięta białem płótnem widniała rzezba.

Wokół niej o godz. 10 min. 30 zgromadziło się liczne grono osób, przybyłych do złożenia hołdu świetlanej postaci tragicznie zmarłego posła i działacza społecznego.

Wśród zebranych obecni byli marszałkowie Sejmu i Senatu, przedstawiciele rządu i wszyscy prawie posłowie i senatorowie grupy B. B.

Przybyła również małżonka zmarłego oraz siostra p. Michajłowska, zamieszkała w Wilnie.

Aktu odsłonięcia popiersia ś. p. Hołówki dokonał p. premjer Jędrzejewicz, wygłaszając przemówienie, w którem w serdecznych i pełnych uznania słowach scharakteryzował życie Zmarłego kończąc słowami

**by pamięć o tym żołnierzu Niepodległości w nazawsze już niepodległej ojczyźnie nigdy nie zaginęła.**

Po zakończeniu uroczystości odbyło się w gmachu Sejmu plenarne posiedzenie klubu Bloku Bezpartyjnego, któremu przewodniczył p. prezes Sławek.

Po zagajeniu zebrania klub dokonał wyboru b. premjera p. Aleksandra Prystora do prezydjum.

Następnie głos zabrał p. premjer Jędrzejewicz, zaznaczając na wstępie swego przemówienia, że wytyczne obecnego rządu idą po linji pracy rządu p. Prystora. Zarządzenia rządu mają na względzie dwa najważniejsze obecnie fakty: **chaos gospodarczy świata oraz fazę dorobku w jakiej znajduje się obecnie Polska.**

P. premjer podkreślił doniosły fakt, że kraj nasz dzięki zdolności decyzyj oraz metodom oszczędności i ostrożności pomimo wielu ofiar zwycięsko wychodzi z tak wielkich trudności, z któremi borykają się potężniejsze od nas mocarstwa.

Dalej premjer Jędrzejewicz stwierdził, że mimo wszystkich przeszkód, Polska zdołała zrealizować dwa wielkie zamierzenia — ustrojowe i wychowawcze. Przeszkody są, ale te zwalcza się wolą i pracą, a tę wolę i pracę reprezentuje obecny rząd.

Po mowie p. premjera, która przyjęta była oklaskami, krótkie przemówienie wygłosił prezes Sławek, zamykając posiedzenie.

# Niemieckie samoloty nad Pomorzem
## Prowokacyjne loty hitlerowców

W ostatnich dniach zanotowano na Pomorzu szereg faktów **systematycznego naruszania granicy polskiej przez niemieckie samoloty.**

Mianowicie nad miejscowością Borzyszkową w pow. chojnickim przelatywał jednopłatowiec D-1729 w wysokości około 200 mtr.

Również ponad Skarszewami zaobserwowano niemiecki jednopłatowiec D-557 na wysokości 200 mtr. Ten sam jednopłatowiec krążył nad Jastrzębią Górą, w pow. morskim, **szybując wzdłuż polskiego wybrzeża morskiego** w kierunku z zachodu do W. M. Gdańska.

Nad pow. chojnickim **krążyły dwa niemieckie samoloty wojskowe,** jednopłatowce o znakach D-876 i D-087, na wysokości zaledwie około 100 mtr.

Nie wątpimy, że czynniki miarodajne dołożą wszelkich starań, by **ukrócić prowokacyjne wybryki niemieckich lotników.** (w).

## Zawieszenie broni
### między Japonią a Chinami - zawarte

SZANGHAJ. 31.5. — **Dziś rano podpisane zostało w Tang-Ku formalne zawieszenie broni pomiędzy Japonją a Chinami.**

Zawieszenie broni przewiduje demobilizację obszaru, położonego pomiędzy Wielkim Murem Chińskim na północy, linią kolejową Pekin — Mukden na wschodzie i linją kolejową Pekin — Guivuan na zachodzie.

Dalej: rozwiązane ochotniczego korpusu chińskiego w tym obszarze i wznowienie komunikacji kolejowej pomiędzy Pekinem a Szang-Haj - Kuanem.

# Miljard na bezrobocie w Niemczech

BERLIN. 1.6. — Gabinet Rzeszy uchwalił w środę projekt ustawy, upoważniający ministra finansów do wydania bonów skarbowych na łączną sumę 1 miljarda marek niemieckich, przeznaczonych na walkę z bezrobociem.

Fundusze te użyte być mają na ożywienie przemysłu budowlanego, kolonizację rolną i podmiejską, regulację dróg wodnych i elektryfikację kraju

Kanclerz Hitler wysunął szereg projektów, dotyczących podjęcia robót budowlanych w miastach oraz budowy wielkich szos komunikacyjnych ze specjalnem uwzględnieniem planów motoryzacji w tej dziedzinie.

## Zastanówmy się trochę ..

# Trzeba powiedzieć prawdę

Minęły pełne dwa miesiące od chwili rozpoczęcia działalności przez Fundusz Pracy.

Z powstaniem Funduszu Pracy łączono wielkie nadzieje — szczególnie w szeregach bezrobotnych.

Fundusz ten miał za zadanie dostarczyć jaknajwiększej liczbie rąk roboczych pracy przez finansowanie i organizowanie robót budowlanych, drogowych, budowę kolei i t. p.

Tymczasem od dnia 1-go kwietnia, w którym Fundusz Pracy miał rozpocząć swą działalność, minęło dwa miesiące, a o robotach zorganizowanych, lub finansowanych przez ten Fundusz — słyszy się, niestety, bardzo niewiele.

Tu rozpoczęto budowę kolei, gdzieindziej znów przystąpiono do układania szosy — ale to wszystko razem wzięte, o czem się wie i słyszy, jest przysłowiową kroplą w morzu wobec zamierzeń, planów i możliwości Funduszu.

Sezon budowlany, dawno rozpoczęty, ucieka z każdym dniem, a nie widzi się jakoś dokoła żadnej akcji budowlanej na szerszą skalę, a nawet nie dostrzega się przygotowań do takiej akcji.

Fundusz Pracy, gromadzący codziennie znaczne środki z wiadomych podatków i opłat, ma nie watpliwie wielkie trudności do pokonania, zanim prace jego potoczą się normalnemi torami, nie znaczy to jednak, aby musiał zachowywać wstydliwe milczenie o swych wysiłkach dotychczasowych i ich wynikach.

Społeczeństwo pragnie i ma prawo wiedzieć co już zrobiono, co będzie uczynione jutro i czego się może spodziewać za tydzień.

Pragnie mieć informacje ścisłe i rzeczowe, które pozwolą zorjentować się objektywnie w roli, jaką Fundusz Pracy odegrał już i odegrać może w najbliższej przyszłości w życiu gospodarczem Państwa, w ulżeniu klęsce bezrobocia i t. d.

Należałoby tedy w pewnych odstępach czasu informować społeczeństwo szczegółowo o tem wszystkiem, gdyż z jednej strony zbyt wiele oczu spogląda z nadzieją i ufnością w stronę Funduszu, oczekując od niego ratunku w postaci pracy i zarobku, z drugiej zaś dochodzą głosy sceptyczne, pełne niewiary i zgorzknienia, które echem rozchodzą się na szerszym terenie.

Trzeba więc z jednej strony rozwiać złudzenia i przesadne nadzieje, żeby nie było potem żalu i zawodu, z drugiej zaś strony zamknąć usta zawodowym niedowiarkom i sceptykom, pokazując realne wyniki pracy dotychczasowej.

—):*:(—

# „Sąd ostateczny" nad Żydami

## Hitlerowcy przygotowują pogromy

LONDYN. 1.6. „Daily Herald" zamieszcza dziś na tytułowej stronie rewelacyjna instrukcję hitlerowską w Gdańsku, podpisaną przez Foerstera i określoną jako poufną.

Instrukcja ta nawołuje hitlerowców, aby z rozpoczęciem akcji antyżydowskiej w Gdańsku czekali na rozkaz Hitlera.

Instrukcja przestrzega oddziały szturmowe przed przedwczesna akcją i podkreśla, że hasło definitywnego ukarania wrogów narodu niemieckiego, wśród których Żydzi są na pierwszem miejscu, zostanie podane przez Hitlera w stosownym czasie.

„Zaraza żydowska musi być z Gdańska usunięta. Praca nasza byłaby dokonana tylko w połowie, gdybyśmy tej żydowskiej zarazy nie usunęli — głosi instrukcja — ale stosowna chwila jeszcze nie nadeszła. To, co jutro ma być świętym obowiązkiem, musi dzisiaj jeszcze pozostawać nieuskutecznione. Akcja ta może być podjęta dopiero wówczas, kiedy cały Gdańsk będzie pod naszem panowaniem. Musimy parę dni zaczekać, a potem hasło będzie dane i sąd ostateczny nad Żylami się rozpocznie".

„Daily Herald" komentując tę instrukcję, podkreśla, że nietylko w Gdańsku ale i w całych Niemczech coś się przygotowuje, ale zarządzenia hitlerowskie osłonięte są nieprzeniknioną tajemnicą.

# Fabryka spłonęła

## Olbrzymi pożar w Łodzi

ŁÓDŹ, 1.6 — Tel. wł. — Dziś o godzinie 5 rano w trzypiętrowej fabryce tkalni Lewina przy ul. Kopernika 58 wybuchł groźny pożar.

Natrafiwszy na łatwopalne materjały ogień rozprzestrzenił się z olbrzymią szybkością. W chwili przybycia wszystkich straży ogniowych, cały trzypiętrowy gmach był objęty płomieniem.

Wobec niemożności uratowania fabryki, akcja straży ogniowych ograniczyła się do zabezpieczenia sąsiednich budynków i fabryk, które były poważnie zagrożone przez szalejący żywioł.

Fabryka spłonęła doszczętnie. Straty narazie nieustalone, lecz sięgają ogromnych sum. Dogaszanie zgliszcz trwało do południa. (Ro).

# Zwycięstwo rządu francuskiego

## Budżet i votum zaufania uchwalone

PARYŻ. 1.6. Izba deputowanych i senat obradowały cała noc nad budżetem. Różnice w poglądach wywołała przedewszystkiem kwestja monopolu naftowego.

W związku z tem premjer Daladier postawił kwestję zaufania. Izba wypowiedziała się za rządem 359 głosami, przeciwko 203; senat zaś — 167 głosami przeciw 121.

O godz. 7-ej rano izba uchwaliła całość budżetu w szóstem czytaniu 385 głosami przeciwko 150, poczem odesłano budżet raz jeszcze do Senatu.

# O samoloty bombowe

## Ostry konflikt w gabinecie angielskim

LONDYN. 1.6. W związku ze sprzecznemi wiadomościami co do planów min. Simona, który miał jechać wczoraj do Paryża i Genewy, potem zmienił zamiar i postanowił pozostać w Londynie, w końcu zdecydował się jechać w piątek do Paryża, dla spotkania się z Normanem Davisem i Paul Boncourem, kursowały wczoraj późnym wieczorem pogłoski, że na wczorajszem posiedzeniu gabinetu doszło do tak ostrego konfliktu w sprawie zgłoszonego w Genewie zastrzeżenia brytyjskiego co do aeroplanów bombowych, że min. Simon miał się podać do dymisji. Dzienniki dzisiejsze zaprzeczają pogłoskom o dymisji ministra, stwierdzają jednak, że Simon jest przeciwny zastrzeżeniu co do używania aeroplanów bombowych w kolonjach, co gabinet większością głosów potwierdził.

Dzienniki wspominają przytem o złym stanie zdrowia min. Simona, dodając, że potrzebny mu jest urlop zdrowotny.

—(0)—

# Koń lorda Derby

## zwycięzcą w Derby

LONDYN, 1.6. — Tel. wł. — Rozegrane wczoraj na torze w Epsom 154-te zkolei Derby angielskie stanowią z kilku względów sensację.

Przedewszystkiem pierwszy do celownika przybył „Hyperion", którego typowano na czwarte miejsce po francuskim Rodosto (nie startował, gdyż podczas wyładowywania go z okrętu uległ wypadkowi), King Salmon, Manitoba.

Zwycięstwo Hyperiona jest charakterystyczne także z tego względu, że do mety przybył koń lorda Derby, potomka założyciela tej klasycznej nagrody. Jest to wogóle czwarty tego rodzaju wypadek w Derbach angielskich.

Derby angielskie orzgrywane są na przestrzeni półtorej mili, czyli 2.413.5 mtr. Przestrzeń tę przebył Hyperion w rekordowym czasie 2:34.

Trasa biegnie po terenie falistym, a start leży o prawie 50 metrów niżej, niż meta, tak, że w Derbach zwyciężyć może koń stanowiący naprawdę extraklasę.

Za tegorocznego zwycięzcę płacono 8:1.

# Zawodnicy z 11 krajów

## na wyścigach samochodowych we Lwowie

W dniu 11-ym b. m. odbędzie się we Lwowie III Międzynarodowy Okrężny Wyścig Automobilowy na dystansie 300 klm. Na wyścig ten napłynęły zgłoszenia licznych zawodników, reprezentujących 11 krajów.

Spodziewany jest pozatem przyjazd wielu gości z kraju i zagranicy, wobec czego już obecnie komitet organizacyjny wyścigu czyni przygotowania do ich przyjęcia i zakwaterowania.

# Poseł polski

## w Portugalji

Dowiadujemy się, że w niedługim czasie obsadzona zostanie polska placówka dyplomatyczna w Portugalji. Poselstwo polskie w Lizbonie utworzone zostało dopiero w nowym roku budżetowym 1933-34 wobec wzrastających interesów między Polską i Portugalją. Dotychczas Rzeczpospolitą reprezentował w Portugalji poseł polski w Madrycie.

Dowiadujemy się, że kandydatem na stanowisko posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego przy rządzie portugalskim jest p. Marjan Szumlakowski, b. szef gabinetu ministra spraw zagranicznych.

—:::*:::—

# Ucieczka dwu zabójców

## z więzienia

NOWY JORK 1.6 W stanie Oklahoma dwaj zabójcy, skazani na dożywotnie więzienie, zbiegli, uprowadzając ze sobą strażnika więziennego.

Złoczyńcy uciekli samochodem, z którego w pewnym momencie wyrzucili strażnika. Doznał on ciężkich poranień.

# Roosevelt czeka

## na rezultaty konferencji rozbrojeniowej

PARYŻ 1.6. Z Waszyngtonu nadeszły informacje, iż prezydent Roosevelt postanowił nie podejmować żadnej decyzji w kwestji długów, oczekując pierwszych rezultatów światowej konferencji gospodarczej.

# Skandal nad skandale

# Czy taki burmistrz zasługuje na zaufanie?

## Czas najwyższy skończyć z skandaliczną gospodarką miejską w Zorach

## Pan prokurator ma głos!

Opisywane już niejednokrotnie przez nas niesłychanie dyletanckie rządy w magistracie miasteczka Żor, pow. rybnicki, przestały być sensacją. Poprostu ludzie

**przyzwyczajeni do skandalów,**

przeszli nad tem, co dotychczas pisaliśmy o Żorach — do porządku dziennego.

Ale to, co się działo i nadal dzieje w magistracie żorskim żadną miarą

**nie można pominąć milczeniem.**

Do bukietu, jaki zdołaliśmy zebrać w ciągu kilku miesięcy dochodzi nowy, cuchnący kwiatuszek, który należałoby wpleść

**do wieńca „zasług"**

burmistrza Rostka.

Oto na biurku redakcyjnem znalazła się kopja listu p. Augustyna Hanusza, b. kierownika elektrowni miejskiej w Żorach, skierowanego przed niedawnym czasem do pana

**Wojewody d-ra Grażyńskiego.**

Z listu tego, odsłaniającego kulisy rabunkowej gospodarki burmistrza Rostka, wyjmujemy najbardziej

**frapujące wyjątki,**

wołające o jaknajrychlejsze postawienie tego człowieka nietylko pod sąd opinji publicznej, ile opieke oskarżyciela publicznego.

...burmistrz Rostek — pisze w swym liście b. kierownik elektrowni miejskiej p. Augustyn Hanusz — dopuścił się licznych

**wykroczeń służbowych,**

zaczem utracił prawo piastowania godności burmistrzowskiej.

A dalej, czytamy: Jako mój przełożony burm. Rostek ustanowił swym pełnomocnikiem do spraw elektrowni sekretarza miejskiego Florjana Leśnika. **Obaj posyłali przez dłuższy czas, a Leśnik nawet do ostatniej chwili — swe akumulatory do radjo celem ładowania prądem miejskim. Leśnik domagał się nawet, by mu akumulator odnoszono do mieszkania w godzinach pracy.**

Ale to jest tylko drobny ułamek. Czytajmy więc dalej, co pisze p. Hanusz w swym liście:

**„W roku 1926, po przyjeździe do Żor, zmontowałem z materjałów elektrowni detektor radjowy z polecenia burm. Rostka, który to detektor polecił on zainstalować w swym prywatnym pomieszkaniu. W r. 1931 polecił mi burmistrz Rostek zmontowanie kompletnego radjoodbiornika z materjałów stanowiących własność elektrowni. Aparat ten, stosownie do dyspozycji burmistrza Rostka, musiałem wykonać na „gwiazdkę" i zainstalować w prywatnem jego mieszkaniu.**

**W rok później, t. j. 1932 r. odbiornik ten widocznie nie zadowalał ambicji p. Rostka, to też zwrócił się do mnie z dyspozycją, bym potrzebne do tego części dostarczył p. Władysławowi Wróblewskiemu** (miejscowemu kupcowi), który miał się zająć zmontowaniem odbiornika radjowego. **W tym to okresie przychodził burmistrz Rostek osobiście do elektrowni, często też w towarzystwie p. Wróblewskiego, domagał się otwarcia magazynu materjału instalacyjnego i sam własnoręcznie rozmontowywał liczniki elektryczne (stanowiące własność miasta), z których to liczników wybierał potrzebne do zmontowania radjoodbiornika części metalowe, czyniąc liczniki niezdatne do użytku. Ale nietylko na tem ograniczała się „gospodarka" pana burmistrza Rostka. Wybierał on sobie z zapasów elektrowni blachy cynkowe i miedziane, które odkładał, a następnie polecał je przynosić do mieszkania p. Wróblewskiego w przyniesionym na ten cel papierze. Odnoszenie blach następowało z polecenia p. Rostka w porze wieczornej, a to dlatego — jak się sam wyraził — aby nikt nie widział".**

Prawa ręka burm. Rostka — sekretarz miejski Florjan Leśnik chadzał

**śladami swego szefa.**

Oto, co o niem pisze p. Hanusz:

**„Tak jak burmistrz Rostek — przychodził jego pełnomocnik Florjan Leśnik do elektrowni w czasie godzin urzędowych i rozbierał osobiście różne aparaty elektrotechniczne będące własnością miasta, z których to aparatów wybierał potrzebne mu do budowy radjoodbiorników części. Części te zabierał z sobą do domu, gdzie montował radjoodbiorniki nietylko dla swego użytku, ale również dla swych krewnych i znajomych".** (Szkoda, że p. Hanusz nie wymienia iloma to własnej konstrukcji radjoodbiornikami „uszczęśliwił" Leśnik swych znajomych — przyp. Red.).

Czytamy dalej i

**oczom nie wierzymy.**

**„Stojącą lampę do prywatnego użytku burm. Rostka musiałem montować z jego polecenia z materjałów miejskich. Również otrzymywałem z poleceniem naprawy protezę burm. Rostka, co wykonywane było w godzinach pracy i na koszt miasta przez kilku pracowników elektrowni".**

I jeszcze jedna niespodzianka:

**„W roku 1929 powierzono budowę studni miejskiej firmie technicznej „Triton". Z tej racji otrzymał burmistrz Rostek od właściciela firmy p. inż. W. piękny kosz (Presentkorb), wypełniony kwiatami i flaszkami konjaku. Burm. Rostek zaprosił do siebie na ten konjak kilka osób, które zachwycały się tym cennym upominkiem".**

W końcu swego listu dodaje p. Hanusz, iż na poparcie zawartych w nim zarzutów gotów jest podać nazwiska świadków i na okoliczność tychże zarzutów może być

**każdej chwili zaprzysiężony.**

Poprostu wierzyć się nie chce, że w ten tak niesłychanie rażący i skandaliczny sposób gospodarowano dobrem publicznem,

**rozporządzając niem dowoli,**

niczem swoją prywatną własnością.

Czy w tych warunkach może burmistrz Rostek pozostać

**chociażby dzień dłużej**

na piastowanym dotychczas stanowisku?

Oto pytanie, które domaga się

**natychmiastowej i stanowczej odpowiedzi**

tych czynników, które tolerują p. Rostka na stolcu burmistrzowskim.

Wrzód na żywem ciele Żor domaga się skalpelu, domaga się natychmiastowego przecięcia.

Tego rodzaju rzeczy nie jest w stanie przysłonić najpiękniejsza karta z życia p. Rostka i jego rodziny; to też nie wątpimy, że w aferę żorską

**wkroczy pan prokurator.**

Tego domaga się sąd opinji publicznej, tego domaga się kodeks karny.

# Nowy skandal „towarzyski"

# Banda erotomanów i narkomanów

## pod opieką funkcjonarjusza urzędu obyczajowego

Urząd obyczajowy policji w Warszawie zaobserwował, że pewna banda organizuje w różnych hotelikach

*orgje erotyczne, połączone z narkotyzowaniem się.*

Ustalono, że do bandy tej należą mężczyźni i kobiety z lepszego towarzystwa.

Przez dłuższy czas osobnicy owi byli nieuchwytni, gdyż zawsze w ostatniej chwili przed rewizją „towarzystwo" ulatniało się z hotelu.

Wreszcie zarządzona przez prokuratora rewizja w hotelu „Sport" (o której donosiliśmy 2 tygodnie temu) dała rewelacyjne wyniki, które posłużyły do dalszego śledztwa i wykrycia uczestników orgji.

Śledztwo rozwiązało też zagadkę tajemniczego znikania erotomanów tuż przed rewizją.

Oto organizatorzy mieli swego kon[illegible]kiego Sztajnberga, który zajmował

*jedno z kierowniczych stanowisk w urzędzie obyczajowym.*

Przez jego ręce przechodziły nakazy rewizji, o których zawsze zdążył zawiadomić „bawiących się".

W wyniku dochodzenia Sztajnberga aresztowano.

Cieszył się on ogólnem uznaniem w urzędzie, w którym pracował od szeregu lat.

Oprócz nieog pociągnięto do odpowiedzialności dwóch portjerów oraz właścicielki hotelu pp. Pajewską i Kwiatkowską, znane obywatelki, posiadaczki kilku kamienic w Warszawie.

:::*:::

# Mógłby nareszcie osiąść za kratą

Erna Bartschat, współwłaścicielka firmy Herman Bartschat i S-ka w Katowicach, Rynek 6, doniosła, że w grudniu ub. r. i styczniu b. r. b. kolporter i sprzedawca gazet Drzewicki Michał, ostatnio zamieszkały w Zgodzie przy ul. Mieleckiego Nr. 4, przybył do wspomnianej firmy, zamówił dla siebie oraz żony ubrania i futra, i aby wzbudzić większe zaufanie, powoływał się na urzędników państwowych na kierowniczych stanowiskach.

Drzewicki, nie posiadając gotówki złożył firmie weksle, a zarazem oświadczył, że pieniądze posiada w Komunalnej Kasie Oszczędności w Świętochłowicach.

Niezależnie od zamówionych ubrań i futer pobrał Drzewicki, 4 sztuki materjału na ubrania męskie, którego dotychczas również nie zapłacił.

Ogółem poszkodował on firmę na 2156 zł., z czego pokrył wekslami, dotychczas jednak nie wykupionemi, 1550 zł. Weksle, któremi Drzewicki płacił rachunki z powodu niewykupienia w dniu płatności, zaprotestowano.

):*:(

# Przerwa w komunikacji autobusowej i zmiana rozkładu

Z powodu słabej frekwencji pasażerów w niedziele i dni świąteczne na linji autobusowej Katowice — Bielsko, dyrekcja Śląskiej Linji Autobusowej wstrzymuje z dniem 4 b. m. kurs wozów na tej przestrzeni w dni świąteczne.

Na linji tej kursować będą autobusy jedynie w dni powszednie.

*

Z dniem 1 czerwca r. b. kursować będą autobusy Śl. Linji Autobusowych na przestrzeni Siemianowice — Król. Huta według następującego rozkładu:

Siemianowicie odj. 6.45, 7.30, 8.30, tobus odjeżdża o godz. 7.30.

Królewska Huta odj. 7.00, 8.00, 9.00 i t. d. co godzinę do godz. 22.00.

W niedziele i święta pierwszy autobuc odjeżdża o godz. 7.30.

# Rabuś gotówki i biżuterji umknął

W godzinach wieczornych ub. środy niewyśledzony dotąd i niezwykle zuchwały typek dokonał włamania do mieszkania Walerego Niksdorfa przy ul. Bytomskiej 6 w Świętochłowicach.

Przerzuciwszy w pośpiechu szuflady i skrytki rabuś zabrał 700 zł. gotówką oraz zegarek złoty branzoletkowy, stanowiący własność zamieszkałej u Niksdorfa pani Musiołowej. Ponadto łupem złoczyńcy stała się wielka srebrna brosza wysadzana rautmi, 12 RM, klucz od safesu w Banku Związkowym w Król. Hucie i klucze od kasy ogniotrwałej.

Po tej przemyślnej gospodarce rabuś opuścił mieszkanie Niksdorfa przez niekogo niezauważony.

Policja jest już podobno na tropie zuchwalca.

# Odpowiedzi Czytelnikom

*Sekcja pras. LOPP., Brzeziny Śl.* Spóźnionych komunikatów z zasady nie umieszczamy. W przyszłości prosimy o nadsyłanie wiadomości bezpośrednio po wydarzeniach, a nie po 10 dniach, jak to miało miejsce ostatnio.

## Zabrali gramofon — zostawili łomy

Wczorajszej nocy nieznani dotąd sprawcy po wybiciu szyby w oknie weszli przez salę restauracji Pawła Chrostka w Kopciowicach do bufetu, skąd zabrali 20 butelek wódki i likierów, oraz papierosy, tytoń, czekoladę, a ponadto gramofon i 400 złotych gotówką. Szkoda, wyrządzona przez złodziejaszków wynosi 900 złotych.

Sprawcy pozostawili na miejscu narzędzia do włamania, oraz zniszczoną kasetkę żelazną, którą uprzednio opróżnili z gotówki.

Zarządzony nad ranem pościg pozostał narazie bez wyników.



## Dla amatorów turystyk

### kurs spinaczki skalnej P. T. T.

Wybrany przed niedawnym czasem nowy zarząd Górnośląskiego Oddziału Polskiego Tow. Tatrzańskiego, do którego wszedł **znany taternik dr. Korowicz**, przystępuje w najbliższym czasie do zorganizowania kursu spinaczki skalnej. Pokazy i ćwiczenia dla ograniczonej liczby uczestników odbywać się będą w Zabierzowie pod Krakowem.

W r. bież. daje się odczuć silne zainteresowanie ruchem turystycznym. Miarą tego są bardzo liczne zgłoszenia nowych członków. Komitet stosuje jednak **większą ogląd ność** przy przyjmowaniu nowych członków do P. T. T.

W schroniskach na Równicy i Baranie, które zaopatrzone są w **nowe urządzenia**, wyposażone w dostateczny zapas sienników, sprzętów kuchennych oraz zabezpieczono nowem: gromochronami zaczyna się już ożywiony ruch turystyczny, który w miarę ocieplenia się przebierze w r. bież. nienotowane dotąd rozmiary.

Rozwój idei turystycznej świadczy dobitnie o kulturze społeczeństwa.

Oddział Katowicki P. T. T. wystąpił z wnioskiem o obniżenie beskidzkich i tatrzańskich z 8 i 12 zł. obecnie — na 6 i 9 zł.

Wniosek ten spotkał się z poparciem miarodajnych czynników, niebawem więc można się spodziewać przychylnej decyzji Ministerstwa Komunikacji w tej sprawie.

Aktualną obecnie jest sprawa towarzyszenia dzieci do lat 16 osobom posiadającym wizowana przez władze czeskie legitymacje P. T. T. Mimo pewnych trudności na jakie napotyka ta akcja, sprawa **zmierza ku realizacji.**

Z inicjatywy wiceprezesa Zarz. Gł. P. T. T. rektora d-ra Walerego Goetla oraz przewodniczącego Klubu Wysokogórskiego P. T. T. dra Piotrowskiego powstała akcja zebrania funduszu w kwocie 1.000 zł. koniecznego do wykończenia **domu tragicznie zmarłego ś. p. prof. Świeża.**

Inicjatorzy zwracają się za naszem pośrednictwem do miłośników przyrody o ofiary. Listą składkowa znajduje się w sekretarjacie Oddz. Górnośl. P. T. T. przy ul. Jról. Jadwigi 4 w Katowicach (tel. 16-64).

Godziny urzędowania sekretarjatu Kat. Oddz. P. T. T. pozostają niezmienione od 9 do 16-ej bez przerwy, w soboty do godz. 13-ej, w niedziele i dni świąteczne sekretarjat nieczynny.

# Zderzenie samolotów

## podczas startu na lotnisku

W środę o godz. 6 min. 5 na terenie lotniska w Dęblinie wydarzył się tragiczny wypadek samolotowy.

W chwili lądowania samolotu, pilotowanego przez por. pil. Edwarda Kowalika, ucznia centrum wyszkolenia oficerów lotnictwa, drogę zajechał drugi startujący samolot, pilotowany przez ppor. Władysława Puchallę.

Wskutek zderzenia oba samoloty uległy rozbiciu. Piloci ponieśli ciężkie rany.

Ofiary wypadku przewieziono do miejscowego szpitala. Na miejscu katastrofy prowadzi dochodzenie specjalna komisja techniczna.

*

GRUDZIĄDZ, 1.6. Terenem niezwykłej katastrofy samochodowej, która na szczęście nie pociągnęła za sobą śmiertelnych ofiar, stało się przedmieście grudziądzkie — Warmiak.

Z tutejszego lotniska wystartował do lotu ćwiczebnego samolot szkolny, pilotowany przez por. pil. Jana Rolskiego.

Niedaleko Warmiaka wskutek defektu motoru, lotnik był zmuszony do lądowania, przyczem pilot nie mogąc do ostatniej chwili wyrównać maszyny, uderzył samolotem w budynek restauracyjny.

Samolot uległ kompletnemu zniszczeniu, lotnik natomiast szczęśliwym zbiegiem okoliczności, wyszedł z tej katastrofy bez szwanku. Również i z osób cywilnych nikt nie doznał wypadku.

# SPORT

## Poświęcenie nowej placówki sportowej w Szopienicach

### „Ruch" i „Śląsk" wezmą udział w uroczystościach

W Zielone Święta t. j. 4 i 5 b. m. odbędzie się poświęcenie nowowybudowanego pięknego boiska K. S. „24" u wylotu ul. Warszawskiej w Szopienicach. Z okazji uroczystości udało się gospodarzom zakontraktować lidera Ligi państwowej K. S. „Ruch" Wielkie Hajduki, który w kompletnym składzie zmierzy się z drużyną gospodarzy w dniu 4 b. m. o godz. 17-ej (przedtem od godz. 13.30 odbędą się przedmecze).

W dniu 5 b. m. o godz. 17-ej przeciwnikiem gospodarzy będzie jedna z najsilniejszych drużyn Ligi Śląskiej, K. S. „Śląsk" Świętochłowice. Również i to spotkanie zapowiada się sensacyjnie.

Uroczystości poświęcenia rozpoczną się w sobotę dnia 3 b. m. o godz. 20-ej pochodem i capstrzykiem. W niedzielę o godz. 8-ej rano odbędzie się zbiórka członków klubu przy szkole VIII-ej (ul. Warszawska), skąd nastąpi wymarsz na nabożeństwo do kaplicy w Klasztorze, gdzie o godz. 9-ej odbędzie się uroczyste nabożeństwo. O g. 12-ej poświęcenia boiska dokona ks. dyr. Siwek.

## Rekordowy udział na tegorocznych wyścigach konnych w Katowicach

Tegoroczne wyścigi konne z totalizatorem w Katowicach zapowiadają się jako niebywała atrakcja b. sensacyjnie. Do Katowic przybyło już 26 specjalnych wagonów z końmi. Zaznaczyć przytem należy, że liczba udział biorących stajni wyścigowych w tym roku jest ponad 30, zaś koni ponad sto. Ze znanych stajni wymienić należy Hr. Mielżyński (Poznań), maj. Harland (Bydgoszcz), Hr. Załęcki (Poznań), rotm. Święcicki i baron Kronenberg. Rekordowa liczba uczestników niewątpliwie podwyższy znacznie tak poziom imprezy, jak i szanse zwolenników „totka".

## Bokserzy uciekają z Berlina do... Katowic

Czołowi bokserzy „Maccabi" berlińskiej Neumann (waga lekka) i Stadtländer (waga półśrednia) oraz znany pięściarz Heller z Drezna z powodu wyeliminowania żydów ze sportu w Niemczech opuścili swe miejsca zamieszkania i osiedlili się w Katowicach. Pięściarze ci, jak wiadomo, są obywatelami polskimi. Trójka reemigrantów przystąpiła do nowozorganizowanej sekcji bokserskiej katowickiego Ż. K. S.

Ż. K. S. posiada obecnie w swoich szeregach obok wymienionych pięściarzy Nebla (z Pol. K. S.), Eichla (Stadion), Abraham (BKS 29) i kilku początkujących adeptów pięści z Sosnowca z Moskowiczem na czele. Treningi nowopowstałego klubu objął Józik Wieczorek (z Pol. K. S.).

## Tanie letnisko Polskiego Touring Klubu

IV Targi Katowickie, będące przeglądem naszej produkcji krajowej, cieszą się nadal niezmniejszoną frekwencją. Zarówno stoiska przedsiębiorstw przemysłowych, jak i firm handlowych oglądane są z zaciekawieniem przez zwiedzającą publiczność oraz interesantów, licznie odwiedzających Targi, celeme dokonywania tranzakcyj handlowych z wystawcami.

M. in. szczególną uwagę zwraca efektowne stoisko Polskiego Touring Klubu, służące propagandzie kolejowego ruchu turystycznego, oraz taniego letniska Klubu, które w r. b. urządzono w malowniczej okolicy Czorsztyna. Nie jest to obóz campingowy, lecz nowocześnie zbudowany dom letniskowy, położony na t. zw. Nadzamczu, tuż obok ruin zamkowych, ze wspaniałym widokiem na Dunajec, Tatry i Pieniny. Komfortowe urządzenie z oświetleniem elektrycznem, umeblowaniem, smaczną kuchnią i t. p. zapewnia korzystającym z letniska maximum wygód, piękna zaś okolica daje możność odbycia ciekawych wycieczek, m. in. do Szczawnicy, Krynicy, Zegiestowa, Czerwonego Klasztoru, na Trzy Korony, do Czechosłowacji i t. p. Dostępne warunki pobytu i niskie koszty przejazdu, oraz troskliwa opieka kierownictwa letniska polecają ze wszechmiar jaknajliczniejsze korzystanie ze sposobności zdrowego, miłego a niedrogiego odpoczynku wakacyjnego.

Wszelkich informacyj udziela Polski Touring Klub w Katowicach (Ul. Stawowa 14, tel. 71) w czasie trwania Targów Katowickich przy stoisku propagandowem lub w biurze Zarządu Targów.

### NA OBÓZ HARCERSKI

Staraniem Koła Przyjaciół Harcerstwa przy II Druż. Gimn. Państw. w Katowicach odbył się w ubiegłą niedzielę w parku Kościuszki festyn, z którego dochód przeznaczono na urządzenie obozu letniego dla harcerzy II Druż. harcerskiej w Katowicach

Za ofiarną prace, trudy i starania około uświetnienia tej imprezy Koło Przyjaciół Harcerzy składa na tej drodze serdeczne podziękowanie magistratowi m. Katowic, Policji wojew. Śl., oraz wszystkim ofiarodawcom.

# Jedyne wyjście z kryzysu!

Ogólne przesilenie gospodarcze, które od szeregu lat ogarnęło wszystkie niemal rynki światowe, nie oszczędziło i naszego kraju, pociągając za sobą powszechne zubożenie ludności, a w związku z tem ograniczenie produkcji i wzrost bezrobocia. Zwłaszcza ten ostatni objaw jest szczególnie groźny, jednakże w dużej mierze leży w naszej mocy zapobiec dalszemu rozszerzaniu się tej klęski, jaką dla gospodarstwa narodowego stanowi brak pracy. Gdyby bowiem wszyscy zdecydowanie i bez wyjątku postanowili stosować zasadę kupowania jedynie wyrobów pochodzenia krajowego, to automatycznie musiałby się zaznaczyć wzrost zatrudnienia w naszych wytwórniach krajowych, co niewątpliwie dałoby pracę szerszym rzeszom bezrobotnych, którzy z kolei, również staliby się konsumentami, powodując temsamem dalsze ożywienie życia gospodarczego.

Znane te prawdy godzi się przypomnieć obecnie, gdy w stolicy Województwa Śląskiego mamy sposobność na IV. Targach Katowickich (do 8-go czerwca 1933) obejrzeć wspaniałą rewję wzorów naszej produkcji i przekonać się naocznie, że wyroby nasze nietylko w niczem nie ustępują zagranicznym, bądź je ponadto niższą ceną. To też nikt nie powinien pominąć tej sposobności bliższego zapoznania się z produkcją rodzimą, co najłatwiej i najtaniej da się uskutecznić przez organizowanie masowych wycieczek na Targi, Związków, organizacji gospodarczych i społecznych oraz młodzieży.

## Kawalerska jazda szoferów

Odcinek szosy wojewódzkiej w Brynowie jest ze względu na liczne zakręty, najbardziej niebezpiecznym. Z tego też względu winni szoferzy i właściciele pojazdów zwrócić szczególną uwagę na te mordercze zakręty, by nie stać się ofiarą często powtarzających się w tych stronach nieszczęśliwych wypadków.

Podobnie miała się rzecz w dniu wczorajszym.

W południe ul. Brynowską w Brynowie zdążało w kierunku Katowic auto ciężarowe firmy „Limanowa", którem kierował szofer Jerzy Peter. W chwili wymijania jadącego w tym samym kierunku samochodu ciężarowego Śl. 11016 firmy Schwidewski, wskutek nieuwagi obu szoferów obydwa wozy otarły się o siebie tak fatalnie, że musiano je oddać do naprawy. Przy karambolu został potrącony przez jeden z samochodów jadący rowerem Maksymiljan Gorol z Ochojca, który upadł na jezdnię odnosząc przykre potłuczenia. W wypadku tym uległ uszkodzeniu również rower Gorola.

Policja prowadzi dochodzenie celem ustalenia kto ponosi winę wypadku.

## Nawet rury kanałowe...!

Bieda przyciska wszystkich jednakowo i ani rusz nie chce zeleć. Ludziska radzą sobie tedy jak mogą. Jeśli nie wyżebrze, to ukradnie.

Ale i ukraść rzecz wartościową jest obecnie bardzo trudno. Oto dowód:

Wczoraj nad ranem natknął się patrolujący policjant na dwu osobników ciągnących za sobą wózek obciążony kilkoma rurami ściekowemi. Zapytani o pochodzenie rur mieszkańcy Król. Huty Antoni Rzeźniczek (Grunwaldzka nr. 6) i Adolf Ligoń (Bytomska 94) mówili czeli jak kamienie.

Sprowadzeni na inspekcję odzyskali rezon i już bez osłonek przyznali się, że zabrali rury z szybu „Wyzwolenie".

Zwrócono je „Skarbofermowi", zatrzymanych zaś po spisaniu protokółu zwolniono.

Biedaków nie minie sprawa sądowa.

# Na froncie pracy -- poprawa

## Nowe zamówienia rządowe i sowieckie

Jak już donosiliśmy, dyrekcja huty Laury wymówiła na dzień 1 czerwca pracę 63 robotnikom, którzy przeciw redukcji tej wnieści protest do komisarza demobilizacyjnego.

Wobec tego, że huta ma nieba wem otrzymać większe zamówienia sowieckie, komisarz demobilizacyjny przychylił się do życzeń robotników i zarządził cofnięcie wymówień.

Jest nadzieja, że huta będzie musiała zatrudnić większą ilość zwolnionych uprzednio robotników.

*

Równocześnie komisarz demobilizacyjny odmówił swej zgody na redukcję 250 robotników w hucie Królewskiej, którzy z dniem 1 czerwca mieli być wyrzuceni na bruk.

Mimo tego zarządzenia, dyrekcja huty doręczyła tym robotnikom wczoraj ponownie karty z wymówieniami pracy

*

U komisarza demobilizacyjnego zjawiła się wczoraj delegacja załogi huty Zgoda, która złożyła protest przeciwko zamierzonej redukcji robotników.

Delegaci zwrócili uwagę komisarza demobilizacyjnego na okoliczność udzielenia hucie zamówień rządowych, między innemi na budowę kilku kranów portowych dla portu handlowego w Gdyni.

Komisarz demobilizacyjny przyrzekł w sprawie tej interwenjować w ministerstwie opieki społecznej.

Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach udać się ma do Warszawy delegacja robotników huty Zgoda, celem przedstawienia w ministerstwie opieki społecznej katastrofalnego położenia załogi robotniczej, oraz celem interwenjowania w sprawie przyśpieszenia zamówień rządowych.

*

Unieruchomiona przed kilku miesiącami z powodu braku surowca huta ołowiu Walter Croneck w Małej Dąbrówce, należąca do Spółki Akcyjnej Giesche, ma być, jak się dowiadujemy na nowo uruchomiona.

W związku z tem rozpoczęto już prace przygotowawcze, przy których zatrudniono kilkunastu robotników.

180 zredukowanych robotników otrzymało już zawiadomienia, polecające im przybyć do pracy po Zielonych Świątkach. Dyrekcja huty cofnęła także wymówienia urzednikom.

# Tragedja reemigranta

Wczoraj nad ranem w ustępie wagonu kolejowego na dworcu w Chorzowie poderżnął sobie gardło brzytwą w zamiarze samobójczym 53-letni Józef Modzelewski, zamieszkały w Pruszkowie pod Warszawą. Modzelewski, pozbawiony pracy we Francji powracał jako emigrant do kraju, w drodze jednak został okradziony z gotówki, a fakt ten tak wziął sobie do serca, iż postanowił rozstać się z życiem. Desperata w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala gminnego w Chorzowie.

# Rada Małej Ententy

Po drugim dniu obrad, Rada Małej Ententy wydała komunikat, w którym określa stosunek państw obradujących do poszczególnych państw oraz wyraża pogląd na ogólną sytuację polityczną.

Mówiąc o stosunku do poszczególnych państw, komunikat ogranicza się do wypowiedzenia ogólników tego rodzaju, jak, że „z ufnością patrzy na przyszły rozwój wzajemnych stosunków“. Ogólnikiem jest również ustęp, dotyczący Polski, głoszący, że „państwa Małej Ententy prowadzić będą w dalszym ciągu tę samą politykę przyjaźni, opartej na wspólności interesów“. Mocniejszy natomiast akcent ma ten ustęp deklaracji, gdzie powiedziane jest, że polityka Małej Ententy jest przyjazna wobec wszystkich, lecz zdecydowana i że pozostanie taką, bez względu na ewentualne zmiany w sytuacji międzynarodowej“. Jest to wyraźna aluzja do zmienionego stanowiska Małej Ententy do paktu czterech, którego celem są właśnie zmiany w sytuacji międzynarodowej.

Do tej części deklaracji dodać jeszcze należy, że ustęp w niej mówiący, że co do Rosji sowieckiej Mała Ententa z ufnością patrzy na przyszły rozwój wzajemnych stosunków, — krył za sobą widocznie głębszą treść, gdyż wczoraj rano nadeszła wiadomość z Moskwy via Paryż, **iż w najbliższym czasie będą nawiązane bliższe stosunki między Sowietami i Małą Ententą, która reprezentowana będzie w Moskwie przez wspólnego ambasadora.**

Druga część wtorkowej deklaracji Rady Małej Ententy w następujący sposób określa swe stanowisko wobec konferencji ekonomicznej w Londynie: 1) całkowite umorzenie długów wojennych, 2) stabilizacja walut, 3) ograniczenie zakazów przywozów, 4) rozwój wzajemnej wymiany gospodarczej i 6) preferencyjne traktowanie produktów rolnych oraz rozwój kredytu rolnego.

# Gigantyczna trasa lotu

## mjr. Karpińskiego

Obecna trasa lotu mjr. Karpińskiego ciągnąć się będzie na przestrzeni około 25.000 klm. od Warszawy przez Kraków, Konstantynopol, Bagdad, Buszyr, Karaczi, Kalkutę, Rangun, Sumatrę, Batawję, Sarabeję do portu Darwina w Australji Północnej. Stamtąd do Melburn, Sidney i Brisbano.

Samolot R. XXIII (R. XXIII D) z silnikiem Wright - Skoda przygotowany jest przez Zakłady Mechaniczne Plage i Laśkiewicz

# Pijany orgeszowiec

## połamał krzeszła i stoły na posterunku

Z Tarnowskich Gór donoszą: Dzisiejszej nocy budynek wartowniczy polskiego urzędu celnego na przejściu granicznem w Starych Tarnowicach był terenem zuchwałego najścia i prowokacji, dokonanej przez 38-letniego Piotra Danischa, obywatela niemieckiego, zamieszkałego w pogranicznej miejscowości Miechowice.

Będąc w stanie podchmielonym Danisch wpadł do pokoju dyżurnego, w którym pełnił służbę urzędnik celny, i wszczął piekielną awanturę, łamiąc krzesła i stoły oraz wykrzykując „Das ist deutscher Boden und wird Deutsch werden, Heil Hitler“. Następnie rzucił się Danich na urzędnika, usiłując go rozbroić.

Odgłosy awantury ściągnęły do budynku patrolujących opodal policjantów, którym z trudem udało się awanturnika obezwładnić i skutego w kajdanki odstawić do więzienia w Tarnowskich Górach.

# Motocykl licytowany tupetem

Ubiegłego przedpołudnia w czasie odbywającej się licytacji w domu przy ul. 3 Maja 31 w Katowicach, usiłowano dokonać pomysłowej kradzieży.

Mianowicie, gdy licytator Bronisław Czuber z Nowych Hajduk wywoływał przedmioty, przeznaczone do licytacji, a zebrani na podwórzu nabywcy skierowali swą uwagę na licytatora, wkradł się jakiś podejrzany typek do otwartego magazynu, skąd na oczach obecnych wyprowadził motocykl 4-konny BKW, wartości 900 złotych.

Jak się okazało, motocykl był własnością Stanisława Skoczka z Podlesia, który oddał go na sprzedaż licytacyjną. Złodzieja zatrzymano wraz z motocyklem i oddano go w ręce policji.

**II MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ BRIDŻOWY W CIESZYNIE**

Urządzony staraniem Klubu Obywatelskiego w dniu 24 maja r. b. w wielkiej sali hotelu pod Jeleniem pod kierownictwem ppłk. Eltza turniej brydżowy dopisał w zupełności.

Frekwencja uczestników była pokaźna i grano przy wielu stolikach. I nagrodę otrzymali: pp. Stefan Altbach i Ernest Rużiczka z Morawskiej Ostrawy. II nagr. — pp. Lili Liebermann i Bernard Borak z Morawskiej Ostrawy. III nagr. — pp. Marta Weiner i Zygfryd Fischgrund z czeskiego Cieszyna. IV nagr. — pp. Andrzej Daszewski i Stanisław Kuźnicki z Cieszyna.

# Mała Ententa na usługach Dużej

Nowe brzmienie projektu paktu 4-ch mocarstw, pod którym mają położyć swoje podpisy Anglja, Francja, Niemcy i Włochy, nie jest jeszcze znane. Znane jest natomiast od 24 godzin zmienione stanowisko państw Małej Ententy w stosunku do tej nowej wolty politycznej po rzymsku nazwanej dyrektorjatem czterech. Znana jest również deklaracja Rady Małej Ententy, wyjaśniająca tę zmianę.

Z deklaracji tej dowiadujemy się, że:

*1) Nowe brzmienie, zakomunikowane trzem ministrom spraw zagranicznych Małej Ententy, przystosowuje się do memorandum rządu francuskiego z 10 kwietnia 33 r., wyznającego zasadę, że pakt 4-ch może dotyczyć tylko zagadnień, związanych wyłącznie z interesami sygnatarjuszy tego porozumienia.*

*2) Rząd francuski dał państwom Małej Ententy formalną gwarancję przeciwko wszelkim usiłowaniom rewizji. Gwarancje te są tego rodzaju, że nie może powstać żadne niebezpieczeństwo przez to, że pakt zostanie podpisany.*

Jak z tego widać, deklaracja Małej Ententy w gruncie rzeczy nie rzuca wyraźniejszego światła na istotne zmiany brzmienia projektu paktu.

**Nie usuwa również niepokoju, jaki wzbudza pakt mimo zmian w nim dokonanych, albowiem z ducha tego paktu w dalszym ciągu wypływa rewizja traktatów.**

Mówi natomiast deklaracja owa o jakichś zapewnieniach Francji wobec państw Małej Ententy, poczynionych na marginesie paktu. Zapewnienia te mają widocznie tak dalece realną wymowę dla Małej Ententy, że skłoniły ją do oficjalnego zadeklarowania, iż pakt w nowem brzmieniu nie pociągnie za sobą żadnych niebezpieczeństw. W każdym razie stoimy wobec faktu, że to, co wczoraj było dla Małej Ententy nie do przyjęcia, dzisiaj, z jakichś ukrytych powodów, jest dobre.

Jeżeli te zapewnienia Francji mają takie doniosłe znaczenie dla Małej Ententy, to co w takim razie oznacza wiadomość „Echo de Paris“ z dnia wczorajszego, iż **Paul Boncour nie wszystko powiedział przedstawicielom Małej Ententy oraz że ich wprowadził w błąd!**

*

Zwolennicy paktu czterech wysuwają również argument, że projekt tego aktu politycznego zrodził się z pobudek szlachetnych, jakiemi są dążenia do zapewnienia ludzkości pokoju. Kto chce, niech wierzy. Ale pamiętajmy, że iluzje nie są mniej niebezpieczne, jeżeli nawet rodzą się z pobudek szlachetnych. Prawdę tę trzeba mieć na uwadze szczególnie wówczas, kiedy chcą nas zbawiać bez nas i pomimo nas.

## Tajemnice toru wyścigowego

# W mocy pięknej damy

W wielkiej kamienicy przy ulicy Puławskiej wrzało, jak w ulu. Wszyscy lokatorzy ze stukilkudziesieciu mieszkań nie mogli się wydziwić niesłychanej zmianie, jaka w krótkim czasie zaszła w mieszkańcu małej izdebki na poddaszu, jeźdźcu wyścigowym. Stefanie Matraszu.

W małych mieszkankach tej wielkiej, tandetnej kamienicy wszyscy znali się doskonale. Sąsiedzi na pamięć opowiadali całą historję Matraszów, wiedzieli, że ojciec Stefka ongiś miał wielkie przedsiębiorstwo, wydobywał z Wisły piasek i dostarczał go na wszystkie budowle w Warszawie. Mówiono z dumą, że miał 20 par koni i nikt z „wiślaków" nie mógł się z nim porównać. Wiedzieli, że później przy okupacji niemieckiej, gdy zamarł ruch budowlany stracił wszystko i przedwcześnie zgryziony złemi warunkami zeszedł do grobu, pozostawiając syna wyrostka zaledwie i małą dziewczynkę, Nelusię. Przecież każdy z tych lokatorów chętnie dawał coś od siebie z kuchni, ażeby wyżywić odrastające dzieciaki, a nawet surowy dla innych gospodarz kamienicy, stary Mendel, przez palce patrzył na to, że komorne za izdebkę na poddaszu nie wpływało całemi miesiącami. Cieszono się później, gdy Stefek Matrasz dostał się na wyścigi i zaczął pierwsze kroki stawiać na torze. W tej kamienicy wiedziano, że nieraz starzy mężczyźni, a niezaradni, noszą ciągle miano chłopców stajennych, chociaż już mają liczne rodziny i wiele lat wysługują się właścicielom stajni, a on, ten młody chłopak, z błyskawiczną szybkością przebył okres chłopca stajennego, został jeźdźcem, a teraz gwałtownie piął się ku sławie żokieja. Cała kamienica uważała go nieomal za syna. I kiedy pędził wdół po schodach ze śpiewem, przeskakując na raz po kilka stopni, otwierały się drzwi niemal na każdem piętrze, a gospodynie zajęte przy kuchniach, witały go uprzejmem słowem:

— Stefek powodze...

Albo też mówiły:

— Stef, uważaj nie skręć karku.

Później cieszono się, gdy Nela poszła do roboty. Przyjął ją do siebie fryzjer z Pl. Unji Lubelskiej. Porządny człowiek. Nie tak, jak inni, co chcą wykorzystać młode a ładne dziewczęta. Chciał z niej zrobić manicurzystkę. Wiele trudu w to włożył, wiele klientek syczało z bólu, gdy niewprawnemi rękami zacinała im paznokcie, ale doprowadził do tego, że Nela stała się atrakcją zakładu, że dzięki niej tylko trzymali się liczni klienci.

Od tygodnia kamienica miała powód do wielkiego zakłopotania. Mówiono o tem w korytarzu, mówiono w bazarze mokotowskim. Stef Matrasz zmienił się nie do poznania. Dawniej rozmowny, uczynny, wesoły, rozśpiewany, teraz stał się ponury, milczący, zpodełba patrzący na ludzi.

— Pewno mu się we łbie pomieszało od tego, że spadł ze szkapy — mówiono.

Matrasz istotnie nie mógł sam pojąć zmiany, jaka w nim zaszła. Nie rozumiał tej przemiany, jaka dokonywuje się w nim przez jakąś siłę wyższą, potężną, z której nie umiał zdać sobie sprawy. Czuł, że oczy mu mgłą zachodzą, że nie widzi wokół siebie ludzi, tak mu dotąd drogich i życzliwych, że gdzie się ruszy, to w myślach ma obraz tej pięknej kobiety, która dla niego tyle łaskawości okazała, która jego, chłopca ze stajni, zaszczyciła wielką obietnicą miłości swojej.

Chodził, jak błędny na tor, jak dziecko rodzone pieścił nowego konia, rwał się do siodła, myślał, że na galopach, w wielkiem zmęczeniu fizycznem, zapomni o wszystkiem, a tymczasem słodkie wspomnienia ciągle wracały mu na myśl i ciągle myśli swoich od niej nie mógł oderwać.

Nela widziała tę zmianę wielką, jaka zachodzi w jej bracie, a nie podejrzewając wpływu kobiety, myślała, że może chory, że może cierpi i przyznać się nie chce, aby jej przykrości nie zrobić. To też otaczała go coraz serdeczniejszą opieką, a gdy późno wieczorem zjawił się do domu, starała się dowiedzieć, co mu dolega. Matrasz milczał uparcie i tylko prosił, ażeby nie zajmowano się nim zupełnie.

— Wszystko jest dobrze, siostrzyczko, myślę tylko o tobie.

Ale w oczy jej nie chciał spojrzeć przy tych słowach. Więc po pewnym czasie łatwo się domyśliła, że jakaś inna tajemnica, jest przyczyną tego jego stanu, a nie słabe i nadwerężone zdrowie.

Nela robiła wszystko, co mogła. Prosiła swego kolegę z zakładu, p. Freda, z którym ongiś Matrasz spędzał wolne od pracy godziny, ażeby dowiedział się od niego cokolwiek. Ale chociaż p. Fred używał jeszcze bardziej kwiecistego stylu i zasłyszanych obcych słówek, niż to czynił w rozmowach z klientkami, nie mógł od Matrasza wydobyć ani skrawka prawdy. Chodziła także Nela do sąsiadów na narady.

Mieszkanko drzwi w drzwi zajmował bezrobotny murarz Peterek. Z nim też ongiś Stefan prowadził długie rozmowy. Teraz unikał tego człowieka, złożonego ciężką niemocą na łóżku. Przestały go nawet bawić kawały, jakie znosił z ulicy syn Peterka, Kostuś, gazeciarz, chociaż dawniej przypatrywał się łamańcom tego chłopca z prawdziwą przyjemnością.

— Kochany panie Peterek, prosiła Nela. Niech mi pan coś poradzi, co ja mam zrobić ze Stefkiem. Przecież pan rozumie: moja praca na dom nie wystarczy, a ja widzę, że on coraz bardziej się opuszcza i kto wie, czy nie wyrzucą go z wyścigów, a wówczas... I tak już mamy dług u Mendla i tak patrzy na nas krzywem okiem, a gdyby nas z chałupy wyrzucili, to doprawdy nie wiem, cobym już miała począć na świecie. Stefan zrobił się taki niezaradny, że ja o wszystkiem myśleć muszę, a to doprawdy na moją głowę za dużo.

Kostuś obliczał sobie w kącie zwroty. Mozolnie liczył grosz za groszem i zastanawiał się, czy i dzisiaj pobił swój rekord, czy i dzisiaj zdobył 3 złote potrzebne na utrzymanie domu. Teraz jednak słysząc słowa Neli nadstawił jedno ucho ku niej, aż wreszcie wzruszony słowami zakłopotanej dziewczyny, zerwał się z kąta i rzekł:

— A bo ja pannie Nelusi coś powiem, nie może być, żeby w tej sprawie jakaś baba ręki nie maczała. Ja nawet raz widziałem przez sęka w płocie, jak Stefan z jakąś damą chodził po polu, jak ona do niego mdlące oczy robiła, a on patrzył w nią tak słodko, jak w obraz. To pewnie będzie ta sama, co to go kiedyś tutaj pod samą bramę takiem fajnem samochodem podwiozła i jeszcze mu sama dziekowała, że był łaskaw podjechać pod bramę.

Tutaj Kostek zachichotał szelmowsko a później dodał:

— A Stefan to tak na nią patrzył, że chociaż jedną nogą wlazł w dziurę w trotuarze i stał w wodzie nogą po kostki, to ani się ruszył, chociaż mu gira do cna namokła, kłaniał się tylko... (tu się zastanowił) jakoś lubieżnie, ażem się w bramie trzymał za boki i pogniotłem sobie wszystkie kurjery.

Nela przywiązywała wielkie znaczenie do każdego słowa tego chłopca. Wiedziała, że z niego obserwator pierwszorzędny. Wiedziała, że słów na wiatr nie rzuca, że jak coś mówi to ma na to dowody, a jego sąd o zdarzeniach, rozgrywających się dookoła był zawsze trafny i słuszny. Rzekła więc do niego:

— Może ty masz racje Kostuś, może to kobieta, ale gdzież ja sobie z nią dam radę, jak słyszę, to wielka dama. Ani do niej podejść, ani ją zrozumieć, ani jej wytłumaczyć, żeby mi Stefka oddała.

Kostuś gwizdnął przez zęby:

— Proszę panny Nelusi nie do takich damów się podchodzi na ulicy. Nie z takiemi się rozmawia, a każda co piękniejsze futro ma na sobie, tem jest łaskawsza dla człowieka. Panno Nelusiu, jabym się tam nie chciał bawić w „hinta" ale ja popatrzę za Stefkiem. Może mi się uda.

**(Dalszy ciąg jutro).**

# Podwójne życie studenta-mordercy

KRAKÓW, 1.6. — Cały Kraków jest pod wrażeniem strasznego morderstwa, popełnionego na studencie Lechowiczu w Przywozie. Mimo, iż morderca został wykryty i osadzony w więzieniu, sprawa gmatwa się i wiele okoliczności nie zostało dotychczas wyjaśnionych. Okazało się, że zamordowany Lechowicz miał kochankę, Janinę Pragnącą, z Czeladzi, która prawdopodobnie była świadkiem zbrodni, morderca Olejniczak utrzymywał z nią stosunki, a pozatem z drugą kochanka, córką maszynisty kolejowego z Krakowa. Pragnąca zeznała, że Olejniczak był przywódcą szajki złodziejskiej, która grasowała w pow. dąbrowskim.

Osoba zbrodniarza jest niezwykle tajemnicza. Prowadził on podwójne życie. Często wyjeżdżał z Krakowa do Dąbrowy Górniczej, gdzie stał na czele bandy złodziejów, w Krakowie natomiast uchodził za bardzo sumiennego, potulnego i spokojnego młodego studenta. Mieszkał razem z Lechowiczem, który był bardzo pracowity i żył z 40-tu zł. miesięcznie, które otrzymywał od ojca emeryta. Olejniczak żył skromnie i utrzymywał się z korepetycyj. U pracodawców uchodził za bardzo sumiennego i uczciwego młodzieńca. O sobie mało opowiadał, wspominał jedynie, że miał być wyświęcony na księdza, ale wystąpił z wydziału teologii.

Dalsze śledztwo wykazało, że Olejniczak popełnił mord z premedytacją, albowiem na kilka dni przed zbrodnią kupił tasak za 70 gr. w jakimś sklepie przy ul. Grodzkiej. Morderca twierdzi, że tasak ten wrzucił po morderstwie do Wisły. Po zbrodni zdjął ubranie i bieliznę i wszystkie plamy z krwi wyprał w Wiśle.

W najbliższym czasie rozstrzygnięta będzie kwestja postawienia go przed sądem doraźnym.

| Piątek 2 czerw. 1933 r. | Dziś: Marcelina.<br>Jutro: Erazma.<br>SŁOŃCE<br>Wschód sł. 3.20.<br>Zach. sł. 7.47.<br>Wschód ks. 12.22<br>Zach. ks. 12.25. |
|---|---|

# Po nocy miłosnej... Idź, odbierz sobie życie!...

KRAKÓW. 1.6. — Przed sądem w Now. Sączu rozegrał się wstrząsający proces 28-letniego technika kolejowego, Wacława Urbanka, oskarżonego o nieprzeciwdziałanie w zamachu samobójczym.

Mianowicie Urbanek nawiązał stosunki miłosne z 18-letnią Elżbietą Rozkochówną, a potem zerwał z nią.

Rozkochówna, nie mogąc się pogodzić ze stratą swej miłości, postanowiła rzucić się pod pociąg, przedtem jednak pragnęła spędzić jeszcze jedną noc z kochankiem.

Urbanek nie żałował alkoholu. Nad ranem dziewczyna oświadczyła, że idzie popełnić samobójstwo, a wówczas Urbanek oświadczył:

— Idź, nie będę ci przeszkadzał.

Istotnie, nieszczęśliwa dziewczyna udała się na tor kolejowy i rzuciła się pod pociąg. Przejeżdżające wagony obcięły jej obie nogi powyżej kolan.

Zdołano ją uratować i po dłuższej kuracji w szpitalu utrzymać przy życiu. Strasznie okaleczona dziewczyna, strzęp człowieka, była świadkiem w tym niesamowitym procesie. Rozprawa nie wykazała winy Urbanka.

Po ogłoszeniu uniewinniającego wyroku koleżanki nieszczęśliwej kaleki usiłowały dokonać samosądu nad wychodzącym z sądu okrutnym człowiekiem, ale przeszkodziła temu policja.

# A kiedy potanieje opłata za listy?

Została ogłoszona nowa taryfa pocztowa, telegraficzna i telefoniczna.

Uległy obniżce opłaty za pilne depesze (dwukrotnie już tylko droższe od zwykłych), potaniało nadawanie depesz przez telefon z 50 na 30 gr. Wprowadzono depesze z powinszowaniami (za 15 wyrazów 1 zł. 25 gr.), wolno też będzie panienkom rozmawiać z publicznych automatów przez 6 minut zamiast 3-ch. Wprowadzono ulgi w opłatach za rozmowy telefoniczne, nie drgnęła jednak najważniejsza pozycja — opłata za zwykłe listy. Będziemy nadal płacili 30 gr. za przesłanie listu, co jest w obecnych czasach sumą poważna.

U. - N...

# MIŁOŚĆ PRZESTĘPCY

Nie było wyjścia z tej przeklętej pułapki, a już zaczynało dnieć. Mój wzrok padł znowu na wielki bronzowy zegar, na ścianie między oknami wystawowemi, na który patrzałem już raz, dając „cynk“ na ulicę — jego wskazówka stała już na szóstej, dając mi niedwuznacznie do zrozumienia, że minuty mej, względnej wolności, są policzone. Pomimo całej mej rozwagi, chwytałem się za głowę i biegałem po pokoju, jak błędny. Kilka razy obszukiwałem wszystkie swoje kieszenie i nie mogłem znaleźć ani jednego „włosa“ angielskiego, które zawsze miałem przy sobie zapasie. Nawet scyzoryk mi zabrał, pod pozorem przecięcia sznurków, przy obwiązywaniu teki. Ktoby przypuścił, że ten frajer jest zdolny tak fachowo i logicznie obmyśleć wszystko, co zmierzało do mego pognębienia. Zemścił się!... Stałem i patrzyłem przez wystawowe szyby, jak „horodowoj“ przechadzał się, pogwizdując tuż przed wystawą, a na drugiej stronie ulicy dwu mężczyzn rozprawiało z ożywieniem z trzecim w czarnym mundurze i z bączkiem na „furażce“. Palili papierosy, to mi nasunęło myśl, że mogę przecież zapalić papierosa, co też uczyniłem. Paliłem i obserwowałem, przesuwające się cienie przechodniów nielicznych o tak wczesnej godzinie. Przestałem tak z godzinę czasu, bo kiedy znów spojrzałem na bronzowy zegar, dochodziła ósma. Czarna, wielka wskazówka, nieubłaganie sunęła naprzód — już tylko pięć minut, już tylko dwie... Już słychać kroki na korytarzu, może to właściciel nadchodzi. Wtem słyszę jakieś śmiałe, lekkie kroki, zbliżające się do drzwi. Słyszę brzęk kluczy. Za chwilę przenikliwy krzyk kobiecy, rozlega się na korytarzu.

— O, „radi Boga! woory; wooo-ry“! — lamentował cienki dyszkant kobiecy. Usłyszałem teraz wielkie dudnienie szybkich kroków. Co chwila ktoś chwytał za kłódki i sztaby i poruszał niemi z hałasem. Hałas coraz bardziej wzmagający się na korytarzu, doprowadzał mnie do wściekłości i krańcowej rozpaczy, biegałem przy żelaznych drzwiach, jak dzikie zwierzę, osaczone przez ogary, wściekły, na beznadziejność sytuacji, bezradny, wydany na pastwę, na ofiarę tym, tam podnoszącym rwetes.

Nagle słyszę, jakiś znany głos: „Pozwat slesaria!“ i zarządzenia rozstawienia policji. Przez wystawę zaglądały do środka twarze „horodowych“ i dziesiątki gapiów. Znajomy głosik, wydający rozkaz posłania po ślusarza, był głosem starego „tajniaka“, Jegorowa. Poznałem go odrazu, a i on mnie, jak się potem okazało. Byłem zadowolony, że jest już policja — nie będą mnie przynajmniej bili. Usłyszałem łoskot spadających sztab, drzwi się nagle otwarły na oścież i kilka luf rewolwerowych skierowało się w mą stronę: — „ruki w wierch!“

Machinalnie podniosłem ręce do góry, nie stawiając bezcelowego oporu. Jegorow przywitał mnie, w sposób w podobnych okolicznościach zwyczajny, poruszając moją familję i rozstawiając po kątach, wszystkich krewnych i zrewidowawszy mnie, założył mi kajdanki. Już mieli mnie wyprowadzić, gdy nagle rozległ się spazmatyczny płacz właścicielki, mdlejącej na widok rozbitego i opróżnionego „pudła“. Po chwili Jegorow przyskoczył do mnie. Na twarzy jego malowało się zdziwienie — nie mógł pojąć w jaki sposób to się stało, że kasa jest okradziona, a ja jestem w środku. Złapał mnie za gardło, jakby chciał udusić i potrząsając mną jak workiem siana — ryczał, żeby mu mówić zaraz jak to się stało. Milczałem jak mur, złagodniał prędko i zaczął mnie prosić, żeby mu opowiedzieć i wyjaśnić wszystko. Milczałem wciąż. „Wziat‘ jego i otwiesti w syknoje!“ — dał rozkaz — tam budiet piet‘ kak pticzka“. Wyprowadzili mnie.

Na ulicy zatrzymał się samochód naczelnika urzędu śledczego — przybył on osobiście na miejsce wypadku. Zawieźli mnie do biura. Tam już wiesz jak jest. Zaczęło się długie i nudne śledztwo, kiedy przekonali się, że nie uda im się wydobyć odemnie wszystkich szczegółów włamania, zaczęli mnie bić i zmuszać wszelkiemi sposobami do posłuszeństwa i „śpiewu“. Zacząłem symulować warjata, obojętny na wszystko. Nareszcie rozchorowałem się, dostałem silnej gorączki, tak, że nie rozróżniłbym żabę od słonia. Przekonali się, że nic ze mnie nie wybiją i odesłali mnie do więzienia na „Tagance“. Zamknęli mnie do warjackiego obserwatorjum, samego jednego. Tego tylko chciałem, ułożyłem sobie plan ucieczki, za wszelką cenę. Byłem zdecydowany nawet życiem przypłacić, byle uciec i zemścić się. Żyłem teraz tylko tą myślą o zemście — myślałem o tem po całych nocach. Byłem jeszcze pod śledztwem, a już ona przyjechała do mnie. Nie chciano jej dać widzenia ze mną.

Pewnego dnia, na „pragułce“ [1]) patrzę — mój dawny wspólnik spaceruje sam, tam i z powrotem. Nie zauważył mnie, zakaszlałem, a on się obejrzał. Poznał mnie odrazu, ale dałem mu „cynk“, żeby się do mnie nie zbliżał, bo mnie „klawisze“ [2]) obserwowały. Zdążyłem mu „gruchnąć“, że „świerkuję“ [3]), a on mi odpowiedział, że jest starszym porządkowym w szpitalu, gdzie leżałem. Ucieszyłem się tą nowiną, że o mało się nie zdradziłem — niedaleko od nas spacerował cały oddział, a wiadomo, że „kapusiów“ [4]) nigdzie nie brakuje.

Dał mi znać, że przyjdzie do mnie do celi, pod jakimś pozorem. Wróciłem do celi i zaraz popsułem dzwonek. „Klawisz“ przysłał go naprawić. Przyszedł i do „purcu“ nakrzyczał na mnie, grożąc, że mi założy warjacki kaftan, tak, żeby „klawisz“ słyszał i nie „tropnął się“.

[1]) Spacerze.
[2]) Dozorcy.
[3]) Warjuję.
[4]) Zdrajców.

(Dalszy ciąg jutro).

## Repertuar Teatru Polskiego

Piątek 2. 6. — „Hołd Pruski“ przed gmachem wojewódzkim o godz. 20-ej.
Sobota 3. 6. — „U Mety“ dla szkół, o godz. 16-ej.
Sobota 3. 6. — „Florett i Patapon“ o godz. 20-ej.
Niedziela, 4. 6. „Fräulein Doctor“ o godz. 16-ej.
Niedziela 4. 6. — „Florett i Patapon“ o godz. 20-ej.
Poniedziałek, 5. 6. — „Jedynaczka króla czekolady“ o godz. 16-ej.
Poniedziałek, 5. 6. — „Egipska pszenica“ o godz. 20-ej.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Wtorek, 6. 6. — „Florett i Patapon“, Tarn. Góry, o godz. 19.30.

„HOŁD PRUSKI“

Oto tytuł widowiska historycznego Gwidona Trzywdar-Rakowskiego, osnutego na tle obrazu matejkowskiego, w którym mistrz polskiego malarstwa historycznego Jan Matejko, uwiecznił wiekopomny moment „Hołdu“. Widowisko to, w którem bierze udział cały zespół artystyczny, wsparty chórami Echa katowickiego, chórem katedralnym, policją śląską, oraz wielką rzeszą statystów — odbędzie się dziś, w piątek, 2 b. m. o godz. 20-ej przed gmachem wojewódzkim w Katowicach. Miejsca stojące po 50 groszy do nabycia w kasie teatru, oraz wieczorem od godz. 16-ej przy 4-ch kasach na placu przed gmachem wojew.

PRZEDSTAWIENIE SZKOLNE „U METY“

Jutro, w sobotę 3 b. m. o godz. 16-ej przedstawienie szkolne tylko dla klas wyższych. Odegrana zostanie znakomita sztuka Rostworowskiego „U Mety“. Bilety do nabycia u prof. Harnczarka w gimn. matem. przyrodn. w Katowicach (ul. Jagiellońska 14).

——):*:(——

## Czerwiec w przysłowiach

Od najdawniejszych lat przywiązywano w Polsce, trafne nieraz i oparte na doświadczeniu, przepowiednie do wszystkich pór roku i miesiecy.

Nie pozostał wiec w tyle czerwiec, miesiąc budzącego się lata, rozkwitania zbóż i pierwszych burz...

„Czerwiec — przerwiec, bo przerywa gospodarkę, aż do żniwa“. Istotnie, rolnik nie wiele ma pracy w polu.

„W czerwcu goracego lata, najzdrowsza bywa sałata; wina jeśli być nie może, piwo chłodne pij, nieboże!“ — pytanie tylko, czy na to piwo wystarczy rolnikowi na przednówku.

Że musi być jakiś związek między grzmotami i... urodzajem na ryby, wyjaśnia również staropolskie przysłowie:

„Czerwiec, gdy zagrzmi, gdzie zorze zachodza, ryby się znacznie i obficie rodza“.

Inne przysłowie potwierdza tylko odwieczne prawo natury: „W czerwcu to się lega. co się przedtem sprzęga“.

Nie brak też przysłowia ckliwo-żartobliwego:

„Gdy się Jaś rozpłacze. matka nie utuli, to będzie Jaś płakał do świętej Urszuli“. — Tkwi w tem przysłowiu przepowiednia pogody.

Jeśli więc wierzyć — kiedy na św. Jana pada deszcz, to może padać całe lato... ale na pocieszenie mamy w zapasie inne, które powiada: „Jaki dzień w Boże Ciało (czwartek. 15 czerwca), takich dni potem niemało“.

Ostatnie odnosi się do rolnictwa:

## W gorącej wodzie kąpany sztygar rewolwerem zaszachował widzów

Na odbywającym się onegdaj w Goduli meczu piłkarskim na boisku K. S. Poniatowski miał miejsce niezwykle

*zabawny incydent,*

który przyprawił jednego z namiętnych widzów — sztygara Józefa Jorka z Karol Emanuel

*o stratę rewolweru.*

Jak zwykle, w momentach gorączkowej gry, publiczność sportowa dzieli się na dwa przeciwne obozy. Zwolennicy gospodarzy

*nie darzyli zbytnią sympatją gości*

i ich zwolenników, którzy każde niesportowe pociągnięcie gospodarzy witali okrzykami i gwizdami.

Nie spodobało się to panu sztygarowi Lorkowi, który w pewnej chwili w celu wymuszenia spokoju na trybunie, dobył rewolweru i

*lufę skierował w grupkę niespokojnie zachowujących się zwolenników*

drużyny gospodarzy.

Namiętnym zwolennikiem sportu piłkarskiego zaopiekowała się policja, pozbawiając go rewolweru.

Okazało się przytem, że pan sztygar nie posiadał zezwolenia na posiadanie broni, to też urzędujący post. Kłoda rewolwer zdeponował na posterunku, opisując zajście w obszernym protokóle.

Broniący barw gości pan sztygar sam będzie musiał szukać sobie obrońcy do rozprawy sądowej, jaka go niebawem czeka.

## Smoła na drodze przyczyną nieszczęśliwego wypadku

Na ul. Nowowiejskiej w Zgodzie ulegli nieszczęśliwemu wypadkowi motocyklowemu małżonkowie Hugon i Elżbieta Baronowie, którzy powracając motocyklem z wycieczki do domu w Kochłowicach wjechali na zroszoną terem jezdnię, wskutek czego koła motocyklu zaczęły się ślizgać i spowodowały, iż wraz z jadącymi wywrócił się na bruk.

Szczęście sprzyjało jednak Baronom tak, że prócz zniszczenia garderoby i lekkiego potłuczenia, wyszli z wypadku bez szwanku.

Jak ustaliła policja, winę wypadku ponosi Henryk Michalski z Nowej Wsi, który nie zabezpieczył beczki, z której ter przeciekał na jezdnię.

## Grunt, to witaminy! Przemytnicy nie dadzą się wyprzedzić

W związku z zezwoleniem władz centralnych na przywóz do kraju owoców południowych. co ostatnio daje się zauważyć na rynku owocarskim, nielegalny przywóz, a raczej ściśle biorąc, przemyt owoców południowych — zancznie tańszych w Niemczech — przybrał rozmiary dotąd nie bywałe

Na tem tle powstaja między sprzedawcami i organami straży granicznej ciągłe nieporozumienia. bowiem trudno jest odróżnić owoce wwiezione drogą legalną od owoców przemyconych.

W tępieniu przemytnictwa owoców południowych w szczególności zaś pomarańcz i bananów wykazują organa straży granicznej niezwykłą gorliwość.

W związku z tem przeprowadzane są od kilku dni częste rewizje i obławy w wyniku których poddawane są kontroli dokumenty przywozowe dostawców, wzgl. hurtowników.

W ciągu dwóch ostatnich dni zatrzymali wywiadowcy straży granicznej: W Katowicach Piotra Żaczka z Waszówki pow. Lwów. przy którym znaleziono 93 pomarańcze, zapalniczki i kamienie do tychże, przemycone z Niemiec. W Król Hucie: Elżbietę Osiadłą z Król. Huty (3 Maja 31), która miała przy sobie 30 pomarańcz, oraz Marję Mochową, również z Król. Huty (Styczyńskiego 4). przy której znaleziono kilka paczek sacharyny krystalicznej pochodzenia niemieckiego; w Szarleju: Bernarda Kondeka z Szarleja z 10-ma pomarańczami przywiezionemi z Niemiec; na zielonej granicy pod Brzezinami: Alfreda Kumera z Rożdzienia - Szopienic z 3-ma oponami rowerowemi i fartuchem gumowym; Maksa Jandude z Siemianowic z 2 i pół klg. płynu Maggi w pęcherzu i 500 gr. sardynek; Franciszka Filarka z Siemianowic z 2 klg. Maggi w płynie, 800 gr. Maggi w kostkach, 400 gr. rodzynek i mydłem toaletowem.

Słodkie i mniej słodkie, ale cenne artykuły zatrzymano i powierzono urzędom celnym, zaś na winnych wniesiono do władz sadowych doniesienie karne.

## Wyłudził gotówkę i dał nura

Kryzys zaufania — temi słowy zaczął składać swe żale w policji w Świętochłowicach obywatel tej miejscowości p. Franciszek Jokiel (Długa 28).

— I jakże to ludziom wierzyć — ciągnął dalej pan Jokiel. — Niejaki Franciszek Przedasek z Król. Huty (Wandy 61), namówił mię do pewnej tranzakcji, na którą wyłożyłem z własnej kieszeni 41 złotych. a kiedy kwota ta znalazła się w kieszeni Przedaska, podstępny ten kawalarz uważał za stosowne nie pokazać mi się więcej na oczy.

— Czy w tych warunkach można robić interesy — zapytał z niemałem zakłopotaniem pan Jokiel.

Policja zajęła się kombinatorem.

## Ostrożnie z ogarkami

Lekkomyśność ludzka nie zna granic. Czyż jest coś więcej lekkomyślnego nad porzucanie niedopałków papierosów i zapałek na miejsca najmniej odpowiednie?

Codzień niemal notuja straże ogniowe pożary piwniczne. których przyczyny należy się dopatrywać w nieostrożnem i lekkomyślnem wyrzucaniu nieugaszonych ogarków papierosowych.

W dniu wczorajszym powstał pożar w piwnicy przy ul. Szopena 2 w Katowicach. Ogień zdołano ugasić nim, mógł on wyrzadzić znaczniejszą szkode.

Pry tej okazji nie od rzeczy będzie przypomnieć pp. właścicielom domów, że cerwiec jest najwyższa porą do usuwania zabezpieczeń zimowych w oknach piwnicznych. które to zabezpieczenia są w większości wypadków przyczyną pożarów piwnicznych

## Przez okno po cudzą garderobę

Z Tarnowskich Gór donoszą (R):

Onegdaj wieczorem dostał się przez otwarte okno do mieszkania Antoniego Kaintocha przy ul. Hutniczej 11 w Radzionkowie nieznany sprawca, którego łupem stała się garderoba i bielizna p. Kaintocha, przedstawiająca wartość około 400 zł. O tę zuchwała kradzież podejrzany jest pewien ok. 20 lat liczący młodzieniec, który w krytycznej chwili widziany był pod domem Kaintocha i który prosił poszkodowanego o jałmużnę.

Policja poszukuje zapobiegliwego „jałmużnika“.



——):*:(——

## Radjo

KATOWICE, Piątek 2 czerwca.

11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 13.20: Komunikat meteorolog. 15.00: Komunikat gospodarczy i giełdowy katowicki. 15.10: Komunikat eksportowy i gospodarczy z Warszawy. 15.25: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.30: Chwilka morska i kolonjalna. 15.35: Intermezzo muzyczne. 16.10: Pogadanka z działu „Ogrodnik Śląski“. 16.25: „Przegląd wydawnictw periodycznych“. 16.40: Odczyt p. t.: „Ochrona zwierząt w Polsec“. 17.00: Koncert z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka i taneczna. 19.00: „Pieskowa skała“. 19.15: Rozmaitości. 19.25: Komunikaty sportowe. 19.30: Feljeton. 20.00: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny, w przerwie Wiadomości sportowe. 22.00: Feljeton literacki p. t.: „Cyprjan Kamil Norwid“. 22.20: Muzyka taneczna. 22.55: Komunikat meteorolog. 23.00: Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

KATOWICE, Sobota 3 czerwca.

11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 13.05: Komunikat gospodarczy. 13.10: Komunikat meteorolog. 13.15: Poranek szkolny ze Lwowa. 15.10: Komunikat eksportowy i gospodarczy z Warszawy. 15.25: Wiadomości wojskowe i strzeleckie. 15.35: Słuchowisko dla młodszych dzieci p. t.: „Co się zdarzyło w kuchni króla Ćwieczka“. 16.00:: Przemówienie delegatów na Międzynarod. Zjazd Prasy Sportowej. 16.15: Intermezzo muzyczne. 16.40: „Królowa Jadwiga na tle dziejów powszechnych“. 17.00: Skrzynka pocztowa dla dzieci. 17.40: Odczyt z Warszawy. 18.00: Transmisja Nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. 19.00: Rozmaitości. 19.10: Prof. dr. Wilkosz: „Co to jest liczba?“. 19.30: „Na widnokręgu“ 20.20: Muzyka lekka z Warszawy, w przerwie: Wiadomości sportowe. 22.05: Koncert Chopinowski. 22.40: Feljeton. 22.55: Komunikat meteorolog. 23.00: Muzyka taneczna 23.30: Wiadomości z kraju dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na „Wyspie Niedźwiedziej“. 23.35: Muzyka taneczna.

**PRZYPOMINAMY** że kto nie zapłaci gazety do 6 czerwca nie otrzyma dalszych numerów


ABONAMENT miesięcznie w administracji wzg zamiejscowy zł. 2.50. zagranica zł 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500. pół strony zł. 275. 1 mm wiersz 1-łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Wydawca: Nowy Czas. w Katowicach Redaktor: Józef Książek. P. K. O. Nr. 300.277. Druk. „Prasa Polska“ S. A.